



FESTIWAL DEBIUTANTÓW

PIERWSZY KONTAKT

ZŁAP KONTAKT

GAZETA FESTIWALOWA

AKTUALNOŚCI

DZIŚ / 26.05 / NIEDZIELA

17.00 – Teatr im. Wilama Horzycy Toruń
„Porucznik z Inishmore”, reżyseria: Ana Nowicka
(Teatr im. Wilama Horzycy, Pl. Teatralny 1, mała scena)
21.00 – spotkanie z zespołem w klubie NRD
19.00 – Teatr im. Jana Kochanowskiego Opole
„Szczęśliwe dni/Komedia/Ostatnia taśma Krappa”, reżyseria: Paweł Świętek
(Od Nowa, ul. Gagarina 37a)
21.30 – spotkanie z zespołem w klubie NRD

Po spotkaniach **koncert: Domowe melodie** to muzyczny projekt trójki szalenie oryginalnych temperamentów: Justyny Chowaniak – kompozytorki i autorki tekstów, Słaska Czyżewskiego (kontrabas) i Kubę Dykierta (gitarę, perkusję). Połączyło ich kreatywne i nieszablone podejście do muzyki, jak i do procesu jej tworzenia, czego następstwem jest ich debiutancki album.

Bilet: 15 zł. Bilet ze spektaklu festiwalowego upoważnia do bezpłatnego wejścia danego dnia do klubu NRD. Więcej na stronie klubu NRD: www.myspace.com/enerde i FB www.facebook.com/enerdeclub

SONDA WTYCZKA

„Przyznam szczerze, że spektakl wywołał pewnego rodzaju poruszenie, a nawet wzburzenie. Moja koleżanka wyszła w połowie, ponieważ nie rozumiała, dlaczego aż tyle złego dzieje się w tym widowisku. Ja zostałam do końca, bo właśnie wtedy zobaczyłam jak na dłoni, jak działa mechanizm zła. Było to bardzo ciekawe. Ela („Ślepcy”)

Według mnie głównym przesłaniem spektaklu było pokazanie, że dobro jest zawsze mniej widoczne niż zło, które jest zwykle bardziej krzykliwe. Monika („Ślepcy”)

Bardzo mi się podobało. Blanche bardzo wyraziście zagrała. Dziwne, że tak młoda aktorka ma taki warsztat. Dominika („Blanche i Marie”)

Cały spektakl należał do Blanche. Iza („Blanche i Marie”)

Ten spektakl był taki chaotyczny, nie rozumiem, o co w końcu w nim chodziło. Justyna („Blanche i Marie”)

Redakcja:

Studenckie Koło Teatrolologiczne UMK

Opieką redakcyjną:

Karina Bonowicz, Bartłomiej Oleszek

Skład:

Nika Tarnowska

Projekt:

Radosław Staniec

Zdjęcia:

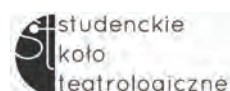
Wojtek Szabelski / freepress.pl

więcej na:

www.teatr.torun.pl

oraz na facebooku 2. Festiwalu Debiutantów "Pierwszy Kontakt"

i facebooku Teatru im. Wilama Horzycy



SAMORZĄD WOJEWÓDZTWA
KUJAWSKO-POMORSKIEGO

FUNDATOR NAGRÓD



Projekt "Promocja działalności kulturalnej poprzez wydawnictwo 'Pierwszy Kontakt'" jest współfinansowany ze środków Europejskiego Funduszu Regionalnego w ramach Regionalnego Programu Operacyjnego Wsparcia Regionalnego Kujawsko-Pomorskiego na lata 2007-2013 oraz ze środków budżetu Województwa Kujawsko-Pomorskiego.



KLUB FESTIWALOWY



WIERZĘ W REŻYSERA-POSZUKIWACZA (...). PO CO MAM ZGŁĘBIAĆ RZECZ, KTÓRĄ JUŻ ZGŁĘBIŁEM? TYLKO TO, CO LEŻY POZA GRANICAMI MOJEGO POZNANIA, JEST CIEKAWIE.

Cezary Iber (w środku)

RECENZJA

KONTEKSTY

KOBIETA – (NIE)CZŁOWIEK

SPEKTAKL „BLANCHE I MARIE” TO STUDIUM LUDZKIEGO WNEŹTRZA I KONDYCJI DUCHOWEJ CZŁOWIEKA. TO WIELOWYMIAROWE PRZEDSTAWIENIE, KTÓRE NIESIE ZE SOBĄ WIELE TRUDNYCH PYTAŃ I RÓWNIE WIELE BRUTALNIE SZCZERYCH ODPOWIEDZI.



Iber rozpracował duszę ludzką, udowadniając, że „człowiek” – to wcale nie brzmi dumnie. Jednym spośród wielu wątków jest motyw uznania kobiety za istotę w pełni „godną” swego człowieczeństwa, a także swojej pozycji w patriarchalnym świecie. Momentami brutalny w swym przekazie spektakl ukazał, kim i jaka była kobieta w XIX wieku – dyskryminowana, traktowana jak przedmiot (badań), mająca jedynie za zadanie zadowolenie mężczyzny i spełnianie wszelkich społecznych konwenansów związanych z jej społeczną rolą. Jednak to nie kobieta jest tutaj wątkiem stworzeniem. To spektakl o silnych kobietach i słabych mężczyznach, rządzonych zwierzęcymi instynktami (ów problem miał swoje odzwierciedlenie w symbolicznej wilczej głowie, którą zakładał Freud). I choć Iber fantastycznie poprowadził wszystkich aktorów, to jednak na szczególną uwagę zasługują właśnie role kobiece: Marii (Marta Zięba) i Blanche (Anna Ilczuk). Ta pierwsza w spektaklu jest kobietą-naukowcem (na pozór ubrana w piękną suknię, nagle okazuje się nosić spodnie – atrybut mężczyzny), mającą jednak serce, które można zranić. Zaś Blanche Anny Ilczuk bryluje na scenie, dając pokaz znakomitego warsztatu aktorskiego i iście kalejdoskopowych zmian emocji. Jako widz, życzęłabym sobie więcej takich spektakli, a debiutantowi – kolejnych takich impresji.

Katarzyna Wiśniewska

WYWIAD

TRZY PYTANIA DO CEZAREGO IBERA



- ▶ **Skąd wziął się pomysł na debiutancki spektakl?**
Bardzo długo szukałem tego tekstu. Zanim zaproponowałem tekst do czytania – bo „Blanche i Marie” w Teatrze Polskim zaistniało na scenie najpierw jako tekst do czytania, a dopiero później jako spektakl – szukałem go prawie dwa lata. Uważam, że ma się tylko jeden strzał i albo dasz z siebie wszystko i wtedy masz szansę zrobić z tym coś dalej, albo zrobisz to byle jak i taki też będzie efekt. Przygotowałem tekst, który był mi bardzo bliski i bardzo mnie dotykał.
- ▶ **Praca nad spektaklem „Blanche i Marie” była dla pana...**
... przygodą. Wierzę w reżysera-poszukiwacza. Poruszanie się po świecie, który znam, jest bez sensu, dlatego, że ten świat jest martwy. Po co mam zgłębiać rzecz, którą już zgłębiłem? Tylko to, co leży poza granicami mojego poznania, jest ciekawe. I zarazem to jest wszystko, czego się boję. Większość ludzi woli nie wchodzić w to, czego się boi, bo łatwo jest się potknąć, ale tylko to rozwija i dlatego tak bardzo mnie to interesuje. Przygoda jest zawsze zetknięciem z nieznanym.
- ▶ **Czy na którymkolwiek etapie wizji reżyserskiej pojawił się pomysł, żeby tytułowe bohaterki – w ramach eksperymentu – były grane przez mężczyzn i odwrotnie?**
Absolutnie nie. Męskość i kobiecość są kluczami do tego spektaklu. Gdybym zamienił je rolami, to byłaby to niejako podwójna metafora. Uważam, że w teatrze podwójna metafora nigdy nie działa. Ten spektakl i tak jest bardzo skomplikowany intelektualnie i ma bardzo dużo odnóży, które trzeba, a właściwie wypadałoby zrozumieć. Jeżeli coś nie jest niezbędne, to jest zbędne. Jeżeli zamieniłbym ich płciami, to tylko dlatego, że nie można opowiedzieć tego inaczej. A jeśli da się to opowiedzieć inaczej, to dlaczego mam to zmieniać?

Rozmawiała Sylwia Lichocka

CZY WIESZ ŻE...

Królewska Akademia Nauk wystąpiła list do Marii Skłodowskiej-Curie, żeby – w związku z jej głośnym romansem z Paulem Langevinem – nie przyjeżdżała do Sztokholmu, by osobiście odebrać nagrodę Nobla. Skłodowska-Curie odmówiła.

O DEBIUTANCIE

AKTOR I REŻYSER. ABSOLWENT ŁÓDZKIEJ PWSFTVIT I WROCŁAWSKIEJ PWST. AUTOR FILMÓW DOKUMENTALNYCH. ETIUD FABULARNYCH ORAZ SCENARIUSZY. ZA REŻYSERIĘ I SCENARIUSZ DO DOKUMENTU „DIALOG” OTRZYMAŁ NAGRODĘ KULTURALNĄ MIASTA SUWAŁKI. JAKO AKTOR WYSTĄPIŁ W SERIALACH TELEWIZYJNYCH, ETIUDACH FABULARNYCH I TEATRZE TELEWIZJI. ZA ROLĘ SZMULIKA W SPEKTAKLU „ZABAWY NA PODWÓRKU” PAWŁA MIŚKIEWICZA OTRZYMAŁ NAGRODĘ NA XXII FESTIWALU SZKÓŁ TEATRALNYCH W ŁODZI ORAZ WYRÓŻNIENIE JURY MŁODZIEŻOWEGO NA XLIV KALISKICH SPOTKANIACH TEATRALNYCH. JEGO REŻYSERSKIM DEBIUTEM W TEATRZE JEST SPEKTAKL „BLANCHE I MARIE” PERA OLOVA ENQUISTA.



Spektakl plenerowy w ramach tegorocznej edycji Festiwalu przyciągnął najwytrwalszych i najwierniejszych miłośników teatru, pozostałych – niestety – zniechęciła niska temperatura, silny wiatr i dojmujący chłód. Mając na uwadze takie warunki atmosferyczne, aktorki występujące w letnich sukienkach i koszulkach nocnych, a także aktorzy prezentujący się w półnagłości, zasługują na szczególne słowa uznania. Jerzy Zoń spektaklem inspirowanym „Miastem ślepców” José Saramago zadaje pytania raczej niewygodne, wypierane ze świadomości i spychane na margines codziennych rozważań. Mam tu zaznaczone dwa główne problemy: ślepotę i zezwierzęcenie. Pierwszy możemy potraktować dosłownie jako utratę wzroku, ale także jako obojętność na drugiego człowieka, jego potrzeby i zmartwienia. Drugi natomiast to utrata człowieczeństwa w ekstremalnych sytuacjach (jako bliskie skojarzenie nasuwa się eksperyment więzienny profesora Zimbardo). Potraktowanie tematu przy użyciu środków dostępnych stylistyce teatru ulicznego uświadamia jak ogromny (momentami dosłownie) jest to problem. Spektakl porusza widza, wprawiając go w mentalne drżenie. I tylko trochę żal, że publiczności nie dane było odczuć poczucia zagrożenia, czającego się zewsząd niebezpieczeństwa i świadomości bycia – potencjalnie – kolejną ofiarą. Bariery wyznaczające przestrzeń gry chroniły i dawały poczucie bezpieczeństwa, tak jak kombinezony i maski strażnikom. Ślepcy pozostali więc gdzieś obok, gdzieś indziej, gdzieś dalej.

Sylwia Lichocka

Spektakl rozpoczyna się od uroczego obrazka wyłaniających się z publiczności kobiet i mężczyzn, którzy dobierają się w pary tańczące tango (co ciekawe, ma się wrażenie, że do kręgu tańczących zaproszono osoby spoza grupy aktorskiej). Każda z par przykuwa uwagę swoją wyjątkowością. Po kilku minutach następuje zaskakujące uderzenie i muzyka zmienia swój charakter. Słuchać krzyk kobiecy, następuje nagłe zatrzymanie akcji, a tańczący tracą ze sobą kontakt. Nagle stają przed nami jako ślepcy – upośledzeni, uwięzieni w swojej fizycznej ułomności. Dopiero wtedy można się zorientować, że ten sielankowy obraz tańca był tak naprawdę kroplą dobra w morzu ludzkiego cierpienia. Scenografię spektaklu tworzy metalowe rusztowanie, na którym znajdują się postacie, które nie biorą udziału w następnej odsłonie zbiorowego chaosu. Udręczeniu, odarci z godności ślepcy płyną na swoich szpitalnych łózkach, jakby wciąż mieli nadzieję na wydostanie się z tej piekielnej rzeczywistości. Tymczasem trwa niepokojące odliczanie: tysiąc, sześć tysięcy, milion czterysta, dwa miliony – jakby ofiar nie było końca. A w tym wszystkim fantastyczne efekty specjalne, gra świateł, mroczna muzyka i ruch, który nadaje płynności następującym kolejno po sobie scenom. A co jakiś czas chwilowe zastąpienie w bezruchu, prowokujące widzów do chwili refleksji i postawienia pytania, dlaczego taka przeogromna inwazja zła wymierzona jest w tak bezbronne, zbłąkane i osamotnione jednostki?

Magdalena Koc

CZY WIESZ ŻE...

Spektakl „Ślepcy” Teatru KTO był trzykrotnie przedstawiany portugalskiej publiczności. Premiera odbyła się w dzień śmierci pisarza.

RECENZJA

KONTEKSTY

ŚLEPCY SĄ OBOK NAŚ

JERZY ZOŃ STWORZYŁ SPEKTAKL NIEZWYKŁY POD WIELOMA WZGLĘDAMI. PO RAZ KOLEJNY ZADAŁ PUBLICZNOŚCI PYTANIA O KONDYCJĘ CZŁOWIEKA, JEGO NATURĘ I CZYNNIKI WARUNKUJĄCE JEGO POSTĘPOWANIE.

UTOPIENI W MORZU CIERPIENIA

MIMO ŻE SPEKTAKL „ŚLEPCY” TEATRU KTO Z KRAKOWA ZACZYNA SIĘ SYMPATYCZNIE I KOLOROWO, NIE DAJMY SIĘ ZWIEŚĆ. TO POZBAWIONE SŁÓW WSTRZĄSAJĄCE STUDIUM DEHUMANIZACJI.